

Osoba — wspólnota — miłość

Określenie czyjejs postawy naukowej może iść dwoma torami. Po pierwsze można określić ją przez metaproblemy, czyli poprzez opis stosowanych metod, celów i sposobów postępowania, a po drugie przez ukazanie tez, treści wniosków i postulatów, czyli przez ukazanie widzenia świata przez danego autora.

W przypadku koncepcji filozoficznej, dokładniej — antropologicznej i moralnej, Papieża Jana Pawła II, uzasadniona będzie prezentacja obu tych aspektów. Bowiem w swoich publikacjach (żeby wspomnieć takie książki, jak „Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schelera”, „Miłość i odpowiedzialność”, „Osoba i czyn”, oraz liczne artykuły, przede wszystkim w naukowych czasopiśmie KUL-u), wystąpienia na kon-

gresach polskich i zagranicznych, zajmował się obu tymi aspektami. Dla ukazania biografii naukowej trzeba wspomnieć o wpływie, jaki wywarła na młodego wówczas adepta filozofii myśl fenomenologiczna profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Romana Ingardena, z którym obecny Papież przyjaźnił się do końca dni Profesora, a następnie niemal ćwierćwieczną pracą w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, najpierw jako wykładowcy, a potem (i obecnie) kierownika katedry etyki. To w tym właśnie okresie powstała niemal całość Jego dorobku filozoficznego, to w filozoficznych rozmowach, dyskusjach, sporach, najpierw ze swoimi kolegami-profesorami, a później również uczniami, przedstawiana była i szlifowana myśl filozoficzna Papieża.

jednego i drugiego, aczkolwiek w inny sposób jest człowiek. Tylko w dynamizmie sprawczości i przynię można ująć wolność człowieka. Sprawczość ludzka ma szczególny charakter, przeżywany jako „chcę — nie muszę”, jako samo-stanowienie osoby, poprzez które osoba się spełnia, osoba się tworzy. Osoba stanowi o sobie, gdyż sama siebie posiada i sama sobie panuje. Nie chodzi tu o jakąś arbitralność, o dowolność kierowania sobą, ale o pewną realną moc takiego kierowania, o wskazanie, że osoba jest zarazem podmiotem-sprawcą i przedmiotem swojego działania. „Człowiek jest wolny — to znaczy, że w dynamizowaniu swego podmiotu zależy sam od siebie”.

Sprawczość osobowa jest nie tylko przejawianiem się osoby w czynie, ale również jest czynni-kiem stawania się osoby, spełniania się osoby. Czynniki stanowią „miejsce” specyficznego integrowania się wielu „warstw” składających się na człowieka, zespalania się ich różnorodności w jedną całość. Ponieważ między osobą a jej czynem istnieje istotna współzależność, więc przez czyn rzeczywistość się specyficznym sposobem dokonuje się jakby „skupianie się” osoby. Osobowa podmiotowość człowieka nie stanowi struktury zamkniętej, jak mówi kard. K. Wojtyła. W ludzkiej podmiotowości (tu: sumieniu) dochodzi do przyporządkowania dobra do prawdy, do powsta-

nia powinności moralnej. Realizacja tego „dobra w prawdzie” przez czyn jest rzeczywistym i najwyższym spełnieniem siebie — jest stawaniem się dobrym, stawaniem się pełnią osoby.

POKREŚLANIE najwyższej wartości osoby, jej samoistności, godności i niezależności nie stanowi bynajmniej negowania „społeczności” człowieka. Ten wymiar ludzkiej osobowości zawarty jest w analizach ludzkiego „uczestnictwa”, które kard. K. Wojtyła rozumie „jako właściwość osoby wyrażającą się w zdolności nadawania osobowego (personalistycznego) wymiaru własnemu bytowaniu i działaniu wówczas, gdy człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi ludźmi... uczestnictwo pojęte jest... jako pozytywna relacja do człowieka „człowieczeństwa” nie rozumiany jako abstrakcyjnej idei człowieka, ale... jako osobowe „ja”, za każdym razem jedyne i niepowtarzalne”.

Analizy relacji „ja — ty” oraz „my” prowadzą do stwierdzenia, że czynnikiem istotnie wiążącym bytowania oraz działania wielu „ja” jest ich relacja do wartości — do dobra wspólnego. Jak pisał kard. K. Wojtyła — „Relacja wielu «ja» do dobra wspólnego zdaje się stanowić sam rdzeń wspólnoty społecznej”. Takim dobrem może być tylko i wyłącznie dobro prawdziwe, dobro godziwe. Tylko ono może spowodować powstanie prawdziwej wspólnoty i tylko przez miłość — przez wzajemną afirmację, potwierdzenie czynami najwyższej wartości osoby. Zdaniem kard. K. Wojtyły, w czym jest zgodny z tradycyjną nauką o sumieniu i praszumieniu, ludzie noszą w sobie gotowość do spełniania dobra dla innych, gotowość do urzeczywistnienia wspólnoty.

Wspólnota, łączenie się w „my” nie likwiduje ani różnorodności osób, ani różnorodności ich wzajemnych układów. Więcej nawet — „Wymiar społeczny wspólnoty i wymiar między-osobowy na różne sposoby wzajemnie się przenikają, zawierają, a nawet warunkują... Z punktu widzenia normatywnego należy dążyć do kształtowania, podtrzymywania i rozwijania układów „ja-ty” oraz układów „my” w ich autentycznej postaci”.

Alienację rozumie kard. K. Wojtyła jako antytezę wspólnoty. Skoro tak zarysowana wspólnota, z tymi wszystkimi właściwościami jest odpowiednia dla osoby, dla jej doskonalenia, spełnienia się, to jakiegokolwiek jej uchybienie, a już szczególnie zanegowanie, nie daje osobie szans rozwoju, lub zgoda ją niszczy. Nie może też więc wtedy powstać prawdziwa wspólnota, nie mogą powstać jedynie godziwe relacje między osobami — „wówczas też w między-ludzkiej relacjach zanika «bliźni», a pozostaje «dłuny», a nawet «obcy» czy wręcz «wrogi»”.

ZASADNICZE kierunki rozwiązania podstawowych problemów etyki zostały przez kard. K. Wojtyłę wskazane w analizach osoby, czynu ludz-

kiego i wspólnoty. Bezpośrednio zaś analizowane są głównie w książce „Miłość i odpowiedzialność”, a także w licznych artykułach oraz nieopublikowanych jeszcze pismach, będących plonem wieloletnich wykładów w KUL-u.

Człowiek-osoba ma zasadniczo odmienną strukturę od świata rzeczy, ma więc też i inną doskonałość. Tym, co jest specyficzne to „wnętrze” — podmiotowość, rozumność, wolność, sprawczość — co było już wcześniej pokazane. To „wnętrze” ma charakter już nie przyrodniczy, ale duchowy i taką wartość. Duchowy dynamizm człowieka, wyrażający się m. in. w nieobojętności wobec wartości (taką rolę gra właśnie ludzkie sumienie), powoduje powstanie w człowieku specyficznego powiązania z wartością. Najwyższą wartość, jaka istnieje w świecie, a mianowicie godność osobowa, powoduje też najsilniejsze powiązanie, które wyrażone jest w tzw. normie personalistycznej. „Norma ta jako zasada o treści negatywnej stwierdza, że osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie — które nie może być traktowane jako przedmiot użycia i w tej formie jako środek do celu. W parze z tym idzie treść pozytywna normy personalistycznej: osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość. I tę właśnie pozytywną treść normy personalistycznej eksponuje przykazanie miłości... Norma ta jako przykazanie określa i zaleca pewien sposób odniesienia do Boga i ludzi, pewną względem nich postawę. Ten sposób odniesienia, ta postawa, jest zgodna z tym, czym osoba jest, z wartością, jaką reprezentuje i stąd jest godziwa”. Norma personalistyczna jest najbardziej podstawową w etyce i najbardziej ogólną. W oparciu o nią wszakże człowiek poznając bardziej szczegółowo siebie, drugiego człowieka, wspólnotę, poznając właściwe sposoby działania oraz obiektywne wartości, może rozumnie i w sposób autonomiczny pokierować swoim działaniem dla tworzenia dobra.

To, co zostało tu napisane, stanowi zaledwie zarysowanie najważniejszych problemów, i to zarysowanie bardzo grubą kreską. Przez to samo kontury obrazu są niezbyt ostre i nie ukazują szczegółów i subtelności. Celem tego szkicu jest jednak przede wszystkim ukazanie osoby Papieża od strony mniej znanej szerszemu ogółowi, a szczególnie ważnej w pełnieniu Jego służby — od strony Jego myśli filozoficznej.

JERZY W. GALKOWSKI

Z zagadnień metaproblemowych szczególnie należy podkreślić dwa, a mianowicie problem doświadczenia oraz syntezy filozofii klasycznej, tj. tomizmu z fenomenologią. Opracowania obu tych problemów wywołały sporo dyskusji i różnicowań ocen.

Zgodnie ze współczesnymi tendencjami filozoficznymi kard. K. Wojtyła podkreśla zasadnicze znaczenie doświadczenia jako naukowego punktu wyjścia dla tworzenia teorii, w tym wypadku teorii człowieka i moralności. Chodzi tu nie o zastosowanie doświadczenia (co jest rzeczą zrozumiałą), ale o wzięcie go jako przedmiotu analiz i opracowań teoretycznych, i o poszerzenie tradycyjnej koncepcji o osiągnięcia współczesnej filozofii, szczególnie fenomenologii. We współczesnej filozofii zauważa się w tym zakresie pewne rozszczepienie — jak pisze Papież. W skrajnej postaci z jednej strony znajduje się stanowisko empirycystyczne, zawiązujące doświadczenie do „czysto zmysłowego”, z drugiej — stanowisko racjonalistyczne a-prioryzmu, który źródło pierwszych i bezpośrednich danych poznawczych upatruje wyłącznie w rozumie. Krytyczna analiza tych ujęć dokonana przez kard. K. Wojtyłę doprowadziła do opracowania koncepcji doświadczenia rozumiejącego, łączącego z jednej strony bezpośrednio doświadczenia, z drugiej zaś, ponieważ doświadczenie nie ma charakteru czysto zmysłowego, możliwość dotarcia do samej istoty, w tym wypadku człowieka i moralności. Takie ujęcie jest zgodne zresztą i z duchem filozofii nurtu arystotelesowsko-tomistycznego.

Łączy się z tym szerszy problem możliwości syntezy filozofii tradycyjnej ze współczesną fenomenologią. Kard. K. Wojtyła nie daje opracowanej teorii takiej syntezy, ale po prostu tworzy tę syntezę na terenie filozofii człowieka i moralności, uzupełniając wizję tradycyjną (ujawniając człowieka jako byt samoistny natury rozumnej) analizami podmiotowości człowieka, jego subiektywności i sposobami świadomego przeżywania swojego istnienia i działania, przede

wszystkim zaś swojego sprawczo-go dynamizmu. Tutaj czymś pierwotnym, dostarczającym istotnych danych dla antropologii, a także etyki, jest doświadczenie i eksploatacja faktu „człowiek działa”, czynu ludzkiego.

KARD. K. Wojtyła w stosunkowo nielicznych publikacjach bezpośrednio i wprost analizował tomistyczną koncepcję człowieka (i prawa naturalnego). Nie znaczy to, że ją odrzucił — przeciwnie, przyjmował ją i akceptował. Zgodnie ze swoją ideą syntetyzowania podkreślał jej znaczenie przez „wzięcie w nawias”, jak sam pisze, aby uzupełnić, i zapewne również modyfikować, danymi zaczerpniętymi z podmiotowego przeżycia: świadomości, wolności, emocjonalności, cielesności, a także sprawczości i wspólnotowości człowieka. Analizy te zawarte są głównie w pracy „Osoba i czyn”. Niektóre z nich rozwijane i precyzowane były w późniejszych artykułach. Zadaniem ich było ukazanie człowieka, dokładnie osoby ludzkiej, poprzez doświadczenie czynu, którego osoba jest zarazem sprawcą i wewnętrznym „od środka” obserwatorem. Poza tym osoba bezpośrednio, w doświadczeniu zewnętrznym, styka się poznawczo z tym, co „dzieje się” w człowieku, a więc z działaniami, których jest polem i podmiotem, ale nie sprawcą.

Wydobywanie treści doświadczenia i ich interpretacja ujawnia istotną strukturę osoby; a więc takie elementy — a zarazem ich strukturę i sposób działania i ich sposób powiązania z całością — jak świadomość, wolność, dalej „społeczność” oraz sprawczość i sposób dokonywania się człowieka.

Omawianie precyzyjnych i drobiazgowych analiz świadomości, działania świadomego, świadomości działania, samowiedzy, itd., wymagałoby dużo więcej miejsca niż tu jest dane. Całość prowadzi do uchwycenia właściwego sposobu działania świadomości, jej funkcji i znaczenia w ludzkim czynie i miejsca w ludzkim byciu. Wszystkie analizy w tym zakresie prowadzą do uchwycenia subiektywności człowieka i ujęcia jej znaczenia. Subiektywność bowiem, jako naturalny i istotny sposób przejawiania się człowieka, jest faktem obiektywnym. Należy przy tym rozróżnić wyraźnie subiektywność od subiektywizmu. Subiektywność to przy-

jęcie faktu, że człowiek jest podmiotem i przeżywa siebie jako podmiot. Jest to pewien aspekt człowieka, pewna strona jego bytowania i działania. Subiektywizm natomiast, zdaniem kard. K. Wojtyły, polega na sprowadzeniu czynów wyłącznie do przeżycia, a wartości moralne do samych treści świadomości. Bowiem w tym ujęciu świadomość nie jest aspektem człowieka, ale całościowym i wyłącznym podmiotem działania.

Dla stwierdzenia istotnych struktur człowieka i moralności zasadnicze znaczenie ma odróżnienie „dziania się”, a więc bierności, od dynamizmu właściwego człowiekowi, od sprawczości przejawiającej się w przeżyciu jako „jestem sprawcą”. Podmiotem



Przyszły Papież Jan Paweł II w czasie jednego z Tygodni Eklezjologicznych na KUL-u (obok autor artykułu dr Jerzy Galkowski).

Fot. K. Kieraciński